



Bądźmy sobie nawzajem sąsiadami

10 VI 2021



prof.

JERZY BRALCZYK

Uniwersytet Warszawski

Sąsiad jest jednym z tych słów, które w języku polskim przywodzą na myśl przede wszystkim pozytywne skojarzenia. Nieprzypadkowo przez lata mówiło się o „byciu komuś sąsiadem”, zamiast bardziej suchego „bycia czyimś sąsiadem”. Jest w tym słowie coś w jak najlepszym sensie wiejskiego, kojarzonego z bliskością i naturalnością. Również literatura wskazuje nam, że od sąsiadów i sąsiedztwa można oczekiwać dobra – być, traktować się „jak sąsiady”. Czy tak jest też w rzeczywistości?

Bycie czyimś sąsiadem jest relacją wzajemną, dla mojego sąsiada ja też jestem sąsiadem. Sąsiadem jest się *czyimś*, *kogoś* lub *dla kogoś*, kiedyś podstawowe było wyrażenie z celownikiem – było się raczej sąsiadem *komuś*. Zdanie „jestem mu sąsiadem” daje wrażenie większej bliskości niż zdanie „jestem jego sąsiadem”, większej bezpośredniości, tak jak „jestem mu bratem” (i „on jest mi bratem”) różni się od obiektywnego, bardziej suchego „jestem jego bratem”. Sąsiedztwo to, oczywiście, relacja przestrzenna, i odnosząca się do różnie rozumianej przestrzeni: *sąsiadem* nazywamy i tego, co mieszka blisko mnie, jak i tego, co obok mnie siedzi. Relacja to zatem także o różnej trwałości, mieszkanie jest na dłużej, zajęte miejsce przy stole nieraz na chwilę. Ale za każdym razem to relacja wymagająca refleksji.

Kilka słów o etymologii

Mój *sąsiad* to ‘ten, co ze mną siedzi’. W siedemnastym wieku używano też formy *samsiad*, która była interpretowana inaczej, że niby „ktoś oto sam siedzi”. Dałoby się to jednak wyjaśnić tak, że on sam to właśnie miejsce obok mnie wybrał. Etymologicznie rzecz biorąc, cząstka *są-* ma znaczenie odpowiadające słowu *razem* lub przyimkowi *z*, rzeczownik *sąsiad* historycznie wziął się z formy czasownikowej *s sęsti* (*sę*), czyli ‘usiąść razem, obok siebie’.

Słowo *sąsiad* ma długą historię. W przechowującym dawną językową tradycję języku litewskim *sąsedos* to ‘siedzenie razem’, a i w staroindyjskim *san-sad-* to ‘zgromadzenie, zebranie’. Słowianie różne warianty *sąsiada* mają, dość konsekwentnie, a i *sąsiadujący* z nimi Węgrzy używają słowa *szomszed*.

Języki germańskie na różne sposoby rozwinęły określenie sąsiada, skomplikowany angielski *neighbour*, prostszy niemiecki *Nachbar*, krótki skandynawski *nabo* wzięły się z połączenia „bliskości” i z „mieszkańca wsi”, francuski *voisin* też jest kontynuacją łacińskiego *vicinus*,

od *vicus*, czyli 'wieś'. Istotnie, coś wiejskiego łączy się z *sąsiadem*, ale wiejskiego w jak najlepszym sensie, kojarzonego z bliskością i naturalnością – ot, mieszkamy tak blisko siebie, obok siebie, razem, tak jak się urodziliśmy... i ta wspólność przestrzeni nas określa, względem siebie nawzajem, ale jakoś nie tylko, i naturalne bycie sąsiadem, zachowując swoją relacyjność (w końcu sąsiadami jesteśmy wobec swoich sąsiadów), określa też i naszą tożsamość...

“ **Coś wiejskiego łączy się z *sąsiadem*, ale wiejskiego w jak najlepszym sensie, kojarzonego z bliskością i naturalnością – ot, mieszkamy tak blisko siebie, obok siebie, razem, tak jak się urodziliśmy...**

Nasz czternastowieczny *sąsed* dał późniejszego *sąsiada*, a mieliśmy też formy *samsiad*, *sąmsiad*, *siósiad* i *sąsiadek* (który nie był wcale zdrobnieniem). Ciekawe, że dzisiaj wraca jeden z tych wariantów: współczesne internetowe *somsiad*, otwarcie, zatem żartobliwie nieortograficzne, ma charakter ironiczny, pojawia się w memach.

Językowe „dzieci” sąsiada

Aż trzy przymiotniki dał *sąsiad*: jeden z nich, czyli *sąsiadczyzny*, już nie jest używany, *sąsiedni* jest tak ściśle przestrzenny, że może się odnosić do wszystkiego, co obok czegoś się znajduje, na przykład na *sąsiedniej stronie*, podobne znaczenie ma imiesłów *sąsiadujący*. *Sąsiedzki* jest z *sąsiadem* związany najściślej, i daje się zastosować też do wymiarów abstrakcyjnych, bo wyrażenie *po sąsiedzku* to nie tylko przestrzeń, a słowo *dobrosąsiedzki* zakłada istotną cechę relacji. Nawiasem mówiąc, nie ma słowa *złosąsiedzki*...

Czasownik *sąsiadować* jest potrzebny do określania stosunków przestrzennych i jako taki rzadkie ma odniesienia do innych, bardziej związanych z ocenami i emocjami. Jak coś (czy ktoś) *sąsiaduje* z czymś (czy kimś), to po prostu znajdują się we względnej bliskości, czasem wzmocnionej przez przysłówki *blisko* lub *bezpośrednio*, co zdaje się świadczyć o możliwości sąsiadowania bezpośredniego.

Odpowiednie tym przysłówkom przymiotniki, zwłaszcza przymiotnik *bliski*, łączą się z rzeczownikiem *sąsiad* – i tu już włącza się inna perspektywa.

Co nam mówią porzekadła?

W języku, w powiedzeniach, przysłowicach, porzekadłach, często cytowanych fragmentach literackich, ujawnia się stosunek do pojęć, do zdarzeń, zjawisk, ludzi, relacji. W znacznej części frazeologicznie ustabilizowanych wyrażen i zdań z *sąsiadem* mamy jakieś realne i postulowane

kwalifikacje aksjologiczne. Można nawet uznać znaczną łączliwość frazeologiczną wyrażen *zły sąsiad* i *dobry sąsiad*. Wśród przysłów mamy zatem symetryczne „sąsiad dobry za brata stoi” i „sąsiad zły za nieprzyjaciela stoi”, oba z siedemnastego wieku. Inne, wcześniejsze, mówi „lepszy sąsiad bliski niż brat daleki”. Są wśród powiedzeń pouczenia: z szesnastego wieku „miły synu, to ma rada, ucz się sprawy u sąsiada”; i późniejsze, ale częstsze i bardziej cyniczne: „nie kupuj majątności, kup sąsiada”.

Niestety więcej jest ostrzeżeń i uwag zgryźliwych, ale tak to z powiedzeniami bywa. Mamy zatem wśród licznych (u Krzyżanowskiego czterdzieści kilka!) przysłów o sąsiadach ilustrujące ludzką zawiść: „u sąsiada wszystko lepsze” i „sąsiedzka zgoda rzadka” (siedemnasty wiek), i powtarzane jako przysłowie słowa ciężko rannego Floriana (pod Płowcami, do Łokietka) „bardziej boli zły sąsiad niż rany” (też u Kochanowskiego), i mocniejsze: „ciężki sąsiad we wsi, w domu i na wozie, ale najgorszy w łóżku”, bardzo stare: „okrutna jest zaraza zły sąsiad”, „nie ma nic gorszego od sąsiada złego”, „zła żona zły sąsiad, diabeł trzeci – jednej matki dzieci”, wreszcie Krasickiego „zły głód, wojna, powietrze, gorsi źli sąsiedzi”.

Sąsiad ważny jak rodzina?

Ale nie świadczy to wcale o nie najlepszym postrzeganiu sąsiedztwa, lecz właśnie o ważności sąsiedzkiej relacji. Sąsiedztwo jest niemal tak ważne, jak stosunki rodzinne. Jesteśmy jako sąsiedzi wzajemnie dla siebie ważni, bliscy – i dlatego, jeśli sąsiedztwo nie spełnia naszych oczekiwań, konsekwencje mogą być niedobre. Zwłaszcza że bliskość zakłada też obfitość informacji. To nie przypadek, że takim „sąsiedzkim” przysłowiem najbardziej bodaj znanym jest „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi” (w którym zresztą sąsiaduje słowo *sąsiad* ze swoim wyjściowym czasownikiem). I, jak to w języku bywa, mnogość treści negatywnych paradoksalnie wskazuje, że naturalne są odniesienia właśnie pozytywne.

Papkin, apelując (z tchórzostwa, co prawda) do Cześnika o zgodę z Rejentem, mówi „jednak zgodnie, jak sąsiady” – co wyraźnie wskazuje, że w sąsiedztwie właśnie zgoda jest naturalna, a ten jej rodzaj bardzo pożądany. Mickiewicz w listach wielokrotnie łączy stosunki „sąsiedztwa i przyjaźni” i „sąsiedztwa i przychylności”. Tłumacząc motywy dobrego stosunku Stolnika do Dobrzyńskich Gerwazy mówi „A dlaczego to robił? Bo był wam sąsiadem!”. Sąsiedztwo samo zdaje się uzasadniać dobre relacje...

W istocie bardziej nacechowane, jako mniej naturalne, zatem chyba postrzegane jako rzadziej spotykane, ale przez to i spostrzeganiu łatwiej się narzucające, są stosunki nieprzyjazne. Kiedy w Epilogu „Pana Tadeusza” Mickiewicz pisze o emigrantach, że „w każdym sąsiedzie znajdowali wroga”, kiedy Jan Gross nadaje ironiczny tytuł swojej rozliczeniowej książce „Sąsiedzi” – to widzimy przez to, że od sąsiedztwa mamy prawo oczekiwać dobra. Że powinniśmy, i my, i nasi sąsiedzi, traktować się po sąsiedzku, „jak sąsiady”. W tym, co dobre, i w tym, co złe. Nieporadni majsterkowicze ze znakomitego czeskiego filmu animowanego to właśnie „Sąsiedzi” i ten tytuł wbił się w pamięć niejednemu już pokoleniu bardziej niż inne odniesienia do sąsiedztwa.

“ **Od sąsiedztwa mamy prawo oczekiwać dobra. I my, i nasi sąsiedzi powinniśmy traktować się po sąsiedzku, „jak sąsiady”. W tym, co dobre, i w tym, co złe.**

Wymiary sąsiedztwa

Sąsiedztwo ma wiele wymiarów – jako o sąsiadach mówimy o graniczących z nami państwach, słowo *sąsiedni* odnosi się do regionów, województw, powiatów. Ale taka nazwa i takie określenie zakłada konsekwentnie, nawet przy nienajlepszych doświadczeniach, stosunek wyjściowo pozytywny. Mam prawo oczekiwać od sąsiada pomocy, co bywało nawet dekretowane (na przykład w statucie Kazimierza Wielkiego wymagało się od sąsiadów uczestnictwa w dochodzeniu swoich praw od kogoś, kto zaszkodził). Obowiązki sąsiedzkie nie musiały być zresztą dekretowane, dobre sąsiedztwo naturalnie dawało poczucie bezpieczeństwa.

“ **Jako o sąsiadach mówimy o graniczących z nami państwach, słowo *sąsiedni* odnosi się do regionów, województw, powiatów. Ale taka nazwa i takie określenie zakłada konsekwentnie, nawet przy nienajlepszych doświadczeniach, stosunek wyjściowo pozytywny.**

Słowo *sąsiad* ma w naszym słowniku wciąż wymiar lokalny, w jakiś sposób przypominający pierwotne, a w każdym razie dawne układy społeczne, nawet odwołujące się do stosunków wiejskich. Owszem, myślimy o sąsiadach z klatek schodowych, ale kiedy o nich tak właśnie myślimy, oczekujemy bliskości bardziej naturalnych niż kwaterunkowe.

Nie przedobrzmy

Współcześnie pojęcie sąsiedztwa, jak i inne pojęcia, stabilizujące nasze realne i pożądane relacje, jak wspólnota czy partnerstwo, może być przyczynkiem do satysfakcjonującego i dającego perspektywy myślenia o dobrostanie. Rzecz w tym jednak, żeby się te pojęcia nie terminologizowały, nabierając wskutek tego wymiaru ideologicznego. Najśluszniesze koncepcje, idee i społeczne postulaty, korzystając z wyznaczonego przez język systemu pojęciowego, żeby zachować to, co szczególnie cenne, naturalność, powinny się z takimi pojęciami

obchodzić w miarę delikatnie. Niewiele brakowało, żeby wyrażenie *stosunki dobrosąsiedzkie* nam nie obrzydły przez natrętne propagandowe powtarzanie.

Szanujmy sąsiada, pojęcie sąsiada i sąsiedztwa. Przyda nam się.

“ **Najsłuszniejsze koncepcje, idee i społeczne postulaty powinny się z takimi pojęciami jak sąsiad obchodzić w miarę delikatnie. Niewiele brakowało, żeby wyrażenie *stosunki dobrosąsiedzkie* nam nie obrzydły przez natrętne propagandowe powtarzanie.** ”

O autorze

Prof. **Jerzy Bralczyk** – językoznawca, specjalista w dziedzinie języka mediów, reklamy i polityki. Od 1999 r. wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Autor wielu programów telewizyjnych i audycji radiowych popularyzujących polską mowę, m.in. „Mówi się”, „Na słówko”, „Słowo o słowie”. Autor wielu poradników językowych i opracowań dotyczących współczesnej polszczyzny. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.